BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 9 Wrzesień 1966 r.

WARSZAWA

BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 9 Wrzesień 1966 r.

WARSZAWA

Wykonano w Zakładzie Graficznym Politechniki Warszawskiej
Nakład 500 + 20. Arkuszy druku 3. Papier offset kl. III 90 g.
Oddano do druku dnia 21. IX. 1966 roku. Zamówienie nr 538.

T r e ś ć

PO PLENUM PKOl

Najważniejszą rzeczą jest zespolenie wysiłków

Polski Komitet Olimpijski zyskał sobie w polskim ruchu sportowym duże uznanie za bardzo aktywną działalność. Ostatnie lata jeszcze bardziej ugruntowały rolę PKOl, szczególnie w zakresie kierowania procesem szkolenia całej czołówki krajowej w olimpijskich dyscyplinach sportu. Ukształtowały się różne formy współpracy wszystkich pionów i federacji sportowych z Polskim Komitetem Olimpijskim, zmierzające do jak najlepszego rozwoju sportu w ogóle, a przygotowania reprezentacji kraju do Igrzysk Olimpijskich w szczególności.

Igrzyska Olimpijskie w Melbourne, Rzymie i Tokio przyniosły nam bardzo cenne sukcesy. Do następnych Igrzysk w Meksyku pozostało 2 lata. Nie potrzebujemy podkreślać, że intensywne przygotowania do tych Igrzysk prowadzone są na całym świecie. Zaangażowanie olbrzymich sum na inwestycje sportowe, badania naukowe, bezpośrednie przygotowania - świadczą o tym bardzo dobitnie. Podjęto różnorodne przedsięwzięcia organizacyjne, propaga dowe, zmierzające do jak najlepszego szkolenia utalentowanych zawodników. Dzieje się to nie tylko w krajach - mocarstwach sportowych, ale i w tych, które nie mają bardziej bogatych tradycji olimpijskich sukcesów. Tempo przygotowań olimpijskich ich rozmach, wszystko to nie da się niekiedy porównać z naszymi warunkami. Obrona zdobytych przez polski sport pozycji wymaga od nas tym większych wysiłków i bardziej skutecznego działania.

O wszystkich tych sprawach mówili z wielką troską uczestnicy czerwcowego Plenum PKOl. Szczegóły tej narady podane były już na łamach naszego Biuletynu, jak i w prasie sportowej,

ale zamierzamy raz jeszcze przypomnieć najistotniejsze zagadnienia, aby głębiej wdarły się do świadomości nas wszystkich i aby stały się wskazówką do działania w przedolimpijskim okresie.

Przypomnijmy jeszcze raz niezwykle ważną wypowiedź prezesa PKOl Włodzimierza Reczka: "...konieczne jest zespolenie wysiłków wszystkich organizacji sportowych i społecznych, niezbędna pełna mobilizacja sił i środków, aby dotrzymać kroku rywalom..."

Chyba treść tych słów jest jednoznaczna. Niezbędne jest sumienne podejście do wykonywania obowiązków przez wszystkich działaczy, trenerów i zawodników. Przez wszystkich,którym leży na sercu dobro polskiego sportu. Czy rzeczywiście potrzebne jest to przypomnienie i ostrzeżenie? Raczej tak, skoro przewodniczący Krajowej Rady OFSWFiT Wiesław Adamski stwierdził, że nasza kadra nie przepracowuje się. Że trzeba zwiększyć wymagania w stosunku do zawodników.

Sądzimy, że powyższe wskazówki jak i słowa krytyki powinny być poważnie traktowane przez trenerów wszystkich szczebli i organizatorów ruchu sportowego. Przede wszystkim jednakże powinni się tym przejąć sami zawodnicy.

Na łamach Biuletynu, w prasie sportowej i codziennej, w prasie fachowej i w podręcznikach można znaleźć wspaniałe wskazówki jak szkolić, jak trenować itp. Cóż z tego jeżeli zabraknie najważniejszego czynnika w uzyskiwaniu wyników - sumienności w pracy. Obok wskazówek szkoleniowych,organizacyjnych, elementów dbałości o zdrowie zawodnika jak i zaopatrzenia sportu w niezbędne urządzenia i sprzęt - na przynajmniej równym poziomie powinna być podkreślana atmosfera pracy, zapał treningowy, sumienność i wiara we własne siły. Bez tego nie będzie sukcesów. A więc codzienna solidna praca jest główną tajemnicą sukcesów tych zawodników i tych krajów, których medalowe miejsca są potem dla opinii światowej zaskoczeniem. Jeszcze nie jest późno. Jesteśmy dopiero na półmetku przygotowań olimpijskich.

W zrozumieniu tej sprawy już na tymże czerwcowym Plenum PKOl w imieniu sportu związkowego powiedział Wiesław Adamski:

"Sport związkowy, doceniając wagę sytuacji całkowicie podporządkowuje się Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu we wszystkich sprawach i poczynaniach dotyczących jak najlepszego przygotowania naszych reprezentacji do Igrzysk Olimpijskich w Grenoble i Meksyku.

Takiego samego poparcia w imieniu pionu wojskowego udzielił płk Kazimierz Malczewski.

Niechże więc solidna praca będzie najbardziej istotną cechą przygotowań olimpijskich zawodników, trenerów i działaczy!

OLIMPIJSKIE perspektywy

Piłka ręczna w wielkiej rodzinie dyscyplin olimpijskich

Z włączenia piłki ręcznej 7-osobowej mężczyzn do programu Igrzysk Olimpijskich w Monachium, najbardziej prawdopodobnie ucieszył się organizator Olimpiady w roku 1972 - Niemiecka Republika Federalna. Nie należy się wcale temu dziwić, NRF obok Rumunii, Czechosłowacji, NRD, Szwecji i ZSRR zalicza się do ścisłej czołówki światowej.

Pomijając już interesy gospodarzy Olimpiady 1972 r. zaliczenie piłki ręcznej do dostojnego grona dyscyplin olimpijskich jest wynikiem coraz większej popularności jaką w ostatnich latach zyskuje sobie na świecie "siódemka", a jednocześnie wielkim wyróżnieniem i zaszczytem dla jej zwolenników, których poza Europą można już spotkać na wyspach japońskich, w Afryce, Ameryce Południowej a nawet w dalekiej Australii.

Za "siódemką" szaleje przede wszystkim młodzież szkolna. Ale mały szczypiorniak dzięki takim elementom jak ruch, precyzyjne podania i strzały, ekwilibrystyczne interwencje bramkarzy, wysokie wyniki spotkań pasjonuje nie tylko najmłodszych wielbicieli tej gry.

Warto jeszcze dodać, iż w piłce ręcznej jako w jedynej z małych gier zespołowych bezpośrednia walka trwa aż do zakończenia akcji, bowiem wymanewrowanie obrony nie przesądza jeszcze o zdobyciu punktów. Sforsować należy jeszcze ostatnią przeszkodę - bramkarza.

Naszym zdaniem nadal niewykorzystane są wszystkie możliwości tej dyscypliny sportu. Na przeszkodzie pełnego rozwoju

wyczynowej piłki ręcznej stoją chyba przepisy ... na boiskach za dużo widzi się ostrej gry. Wszelkiego rodzaju popychania, obłapywanie i innego rodzaju faule absolutnie nie ubarwiają "siódemki", wcale nie trudno też o kontuzje.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że wyeliminowanie ostrej gry wobec tradycji i "nawyków" nie będzie sprawą łatwą, ale dla dobra przyszłości tej gry na pewno warto tym problemem zająć się bliżej. A może sięgnąć do doświadczeń koszykówki.

Jak nas doszły słuchy Związek Piłki Ręcznej w Polsce przygotował wniosek, na najbliższy Kongres Międzynarodowej Federacji, ograniczający czas rozgrywania akcji do 45 sek.Na pewno bardzo interesująca propozycja.

W tym artykule obok ogólnych informacji i uwag,kilka słów warto również poświęcić polskiej piłce ręcznej, a przede wszystkim najwyżej notowanej na arenie międzynarodowej - "siódemce" męskiej.

Jej historia nie jest zbyt bogata. Największy dotychczas sukces odniosła drużyna narodowa na mistrzostwach świata w roku 1958. Nasi piłkarze ręczni, jak na ówczesne swoje możliwości, wywalczyli wysokie 5 miejsce. Uznano ich wtedy za rewelację turnieju w Berlinie Zachodnim, trener Breguła i jego podopieczni zebrali zasłużone gratulacje.

Następne lata nie były już tak pomyślne. Stara gwardia kończyła karierę sportową, wartościowych zastępców niestety nie było widać. O zaplecze martwiono się wtedy stosunkowo niewiele. Kadra młodzieżowa czy drużyna juniorów to były pojęcia prawie zupełnie nie znane. Na dodatek złego zmieniono trenera reprezentacji i na efekty nie trzeba było zbyt długo czekać.

W eliminacjach do mistrzostw świata w roku 1962 zdecydowanie przegraliśmy z Węgrami i finały w Pradze czeskiej odbywały się bez udziału biało-czerwonych. Niepowodzenia zdopingowały działaczy i trenerów, a przede wszystkim zawodników do intensywnej pracy.

Obok kadry narodowej seniorów, opieką szkoleniową objęto utalentowaną młodzież. Konsekwentna polityka zaczęła dawać pierwsze owoce. W zeszłorocznym międzynarodowym turnieju o Puchar Bałtyku, Polacy odnieśli sensacyjne zwycięstwo nad mi-

strzem świata drużyną Rumunii i bez porażki zdobyli pierwsze miejsce w turnieju.

Bardzo dobrze spisała się wtedy drużyna "B", pod firmą której występowała kadra młodzieżowa.

Dalszym przykładem dobrej pracy i dążeniem do poprawy naszej pozycji na arenie międzynarodowej były ostatnie eliminacje do mistrzostw świata, w których Polacy obok Duńczyków zdobyli upragniony awans do rozgrywek finałowych, które w połowie stycznia przyszłego roku odbędą się z udziałem najlepszych drużyn świata w Szwecji.

Oprócz mistrzostw świata seniorów czekają nas w marcu 1967 roku w Holandii - młodzieżowe mistrzostwa Europy. Jak w świetle tych dwóch ważnych imprez - jak w przededniu tych dwóch kluczowych imprez wygląda sytuacja naszej "siódemki"?

Doskonałą okazją do spostrzeżeń i obserwacji był tegoroczny turniej o Puchar Bałtyku, podczas którego oglądaliśmy w akcji cały kwiat polskiej piłki ręcznej 7-osobowej.

Najsilniejsze składy, równorzędne z pierwszymi reprezentacjami państwowymi przysłały do Sopotu - Związek Radziecki i Węgry. Ponadto Rumunia pod wodzą 4 reprezentantów - drużynę młodzieżową, a Duńczycy po dyskwalifikacji za moskiewskie wyczyny I drużyny, właściwie drugi garnitur.

Polska "A" po zwycięstwach nad Danią i naszą drużyną młodzieżową oraz porażkach z ZSRR, Rumunią i Węgrami zajęła 4 miejsce co w normalnych warunkach absolutnie nas nie zadawala. Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, iż zespół polski na mistrzostwach świata w "11" (w identycznym zestawieniu prawie występował w Sopocie) nie miał czasu przestawić się na grę w "siódemkę", nie mówiąc już o specjalnych przygotowaniach do ciężkiego turnieju, w którym w ciągu tygodnia trzeba rozegrać 5 spotkań na pełnych obrotach.

Słabą postawę drużyny "A" trzeba usprawiedliwiać. Na dobrą sprawę naszym zawodnikom bardziej przydałby się godziwy wypoczynek niż udział w turnieju.Oprócz Nowakowskiego i Wlazło, którzy w Austrii nie byli, pozostali gracze zespołu biało-czerwonych mieli dość piłki, nie walczyli z takim zębem jak w pamiętnych meczach z Danią, popełniali masę błędów przede wszystkim w obronie. Nawet absencja Kazimierza Mieleszczuka

(z powodu kontuzji palca) nie umniejsza sprawy, iż polska obrona była zbyt łatwo ogrywana przez przeciwników.

Przesyt szczypiorniaka był szczególnie widoczny w wysoko przegranym ostatnim spotkaniu z Węgrami. Tylko chwilami Polacy demonstrowali swoje faktyczne umiejętności a wtedy byliśmy świadkami pięknych a nawet błyskotliwych akcji.

Duże postępy od roku ub. zrobiła drużyna młodzieżowa, Mimo, iż do pierwszego składu oddała swych asów Marka Nowakowskiego i Andrzeja Wlazło jej gra mogła się podobać.

Nasza młodzież wyprzedziła w ogólnej klasyfikacji zespół duński, co już było bardzo miłą niespodzianką, a za sensacyjne zwycięstwo nad bardzo groźnymi Rumunami sprawili swemu trenerowi Januszowi Czerwińskiemu wielką radość.

Jest godnym odnotowania, że kapitan młodzieżówki Leszek Piekarek został królem strzelców turnieju. W naszym zespole przyszłości świetnie prezentowali się oprócz wspomnianego wyżej Piekarka, leworęki Stróżyk Stanisław, bramkarz Bogdan Kowalczyk, Wiesław Krygier oraz skrzydłowy Wiesław Predel. Interesującymi postaciami są również Zdzisław Szulc oraz jego imiennik Czoska.

Razem z Andrzejem Wlazło i Markiem Nowakowskim jest 8 zawodników, którzy w Holandii mogą mieć sporo do powiedzenia. Wymienieni przez nas chłopcy, może oprócz Zdzisława Szulca, posiadają bardzo dobre warunki fizyczne, w większości ponad 180 cm wzrostu. Tej drużynie musimy zapewnić dobre warunki szkoleniowe, przynajmniej raz w miesiącu muszą ci chłopcy ze sobą pograć.

Grupa młodzieżowa szczególnie nas interesuje ze względu na Olimpiadę w Monachium, bo prawdopodobnie zawodnicy obecnej młodzieżówki oraz kilku utalentowanych juniorów z zeszłorocznego i tegorocznego zaciągu będzie tworzyć w przyszłości trzon olimpijskiej drużyny, która za 4 lub 5 lat będzie walczyła o prawo startu na Igrzyskach w Monachium. Warto już teraz o tym pomyśleć, bo czasu na zmontowanie silnej drużyny wcale nie jest zbyt wiele!

Z Pucharu Bałtyku warto jeszcze odnotować, iż najlepszym bramkarzem był Bogdan Kowalczyk, kapitalnie bronił z Rumunią, ale w pozostałych spotkaniach interweniował pewne i był zaw-

sze silnym punktem drużyny. Kowalczyk wyraźnie przewyższał Henryka Gąsiora, Ignacego Pazura i Piotra Deptę.

Z zawodników występujących w polu najbardziej nam się podobali: Leszek Piekarek, Stanisław Stróżyk, Andrzej Wlazło, Kurt Cichy, Franciszek Cholewa, Marek Nowakowski. Dobre momenty mieli Krystian Kłosek, Wiesław Krygier, Wiesław Predel, Alfred Wrzeski i Zdzisław Czoska.

Trenera Bregułę czeka obecnie trudne zadanie przygotowania szczytu formy na styczeń. Meldunki z zagranicznych boisk dowodzą, iż nasi rywale z grupy "A" Szwecja, Jugosławia i Szwajcaria intensywnie trenują. Do ścisłego finału zakwalifikują się 2 najlepsze drużyny z grupy. Będzie więc gorąco, bo nawet teoretycznie słabsza drużyna Szwajcarii zrobiła ostatnio duże postępy.

Zakładając, iż Szwedzi mają lepszy zespół od naszych,rozstrzygnie wtedy spotkanie z Jugosławią, a z Belgradu donoszą, że Plavi nigdy jeszcze nie mieli tak silnej drużyny!

Całe szczęście, że trener Breguła dysponuje całym wachlarzem dobrych zawodników, z których mamy nadzieję stworzy zgrany, dobry kolektyw, który w Szwecji wstydu nam nie przyniesie!

Na zakończenie trochę miejsca wypada również poświęcić juniorom, którzy przebywali na obozie w Oliwie i jako jedno z zadań szkoleniowych mieli obserwację Pucharu Bałtyku. To był na pewno godny uwagi pomysł, bo z gry starszych kolegów - chłopcy bardzo dużo skorzystali.

Juniorów widzieliśmy na treningach oraz w turnieju, gdzie pokonali silny zespół gdyńskiej Floty. Materiał bardzo interesujący. Kilku zawodników dysponuje bardzo dobrymi warunkami fizycznymi. Taki Stanisław Jarzyński z Ogniwa Szczecin ma ponad 180 cm wzrostu, spore umiejętności techniczne i ostry rzut z wyskoku. Warto jeszcze dodać, że chłopak jest leworęki. Należy tylko żałować, iż Szczecin nie posiada drużyny ligowej, w której Jarzyński mógłby podnosić swe kwalifikacje. A może warto tego juniowa przenieść w ramach Pionu Związkowego do innego miasta, gdzie jest zespół ligowy?

Pozostali chłopcy w większości rekrutują się ze środowisk o bogatych tradycjach w piłce ręcznej i o ich dalszy rozwój możemy raczej być spokojni.

Nie sposób pominąć faktu, iż bardzo nam się podobał w charakterze trenera juniorów, nie grający z powodu kontuzji w Pucharze Bałtyku Kazimierz Mieleszczuk. Należy żałować, że ten świetny piłkarz ręczny nie może na stałe zaopiekować się juniorami, bo nadal chce występować jako zawodnik, a pogodzenie obu zajęć nie jest możliwe.

Na marginesie warto jeszcze dodać, iż ze wszystkich gier zespołowych jedynie juniorzy w piłce ręcznej nie mogą porównać swych umiejętności z zagranicznymi kolegami, bo takich kontaktów niestety brak.

Mamy nadzieję, że Zarząd Związku pomyśli również o swych najmłodszych zawodnikach i uwzględni w kalendarzu imprez w r. 1967 również dla nich sprawdziany międzynarodowe. Bardzo chętnie z naszymi juniorami zagrają Rumuni.

Na przykładzie koszykówki można zaobserwować, że tylko konsekwentna praca z kadrą seniorów, młodzieżową i juniorów może zapewnić sukcesy. Na tym odcinku w piłce ręcznej jest ostatnio coraz lepiej. (KW)

Czytajcie PRASĘ FACHOWĄ

O przygotowaniu psychicznym w "Sporcie Wyczynowym"

Coraz częściej poszczególne numery organu szkoleniowego PKOl "Sport Wyczynowy" są wyprofilowane na określony problem, oczywiście poza normalną porcją materiałów szkoleniowych publikowanych w stałych działach czasopisma. W poprzednich numerach omawiano m.in. szczegółowo problemy sportu młodzieżowego i obiektywnych obserwacji zawodów sportowych. W ostatnim, 8 numerze dominuje tematyka psychologiczna. Konkretnie: przygotowanie psychiczne i jego znaczenie w treningach i zawodach sportowych u zawodników wysokiego wyczynu. Problem jest ciekawy i coraz bardziej aktualny. Nie jest to prawda wydumana przez teoretyków sportu. Coraz częściej przekonujemy się w praktyce, jak dużego znaczenia nabiera ten problem we współczesnym sporcie.

Wysokie wyniki sportowe, które jeszcze kilka lat temu uzyskiwali tylko nieliczni, najlepsi na świecie w poszczególnych dyscyplinach, dzisiaj już są dostępne dla dziesiątek a czasem i setek sportowców. Dynamika wzrostu wyników sportowych jest ogromna i obejmuje coraz szersze kręgi sportowców z różnych krajów, często do tej pory nie liczących się na arenie międzynarodowej. Jest to z jednej strony wynikiem coraz szerszego zainteresowania się sportem wyczynowym, często nawet ze strony rządów poszczególnych państw, z drugiej zaś ciągłym ulepszaniem metod treningowych, które pozwalają w krótkim czasie przebyć drogę od "przedszkola" do mistrzostwa sportowego. Zrewolucjonizowanie metod treningu, zwiększenie

intensywności i czasu, wprowadzenie szeregu przyrządów i aparatów pozwala na coraz skuteczniejsze wykorzystywanie możliwości ludzkiego organizmu, na "wyśrubowywanie" rekordów krajowych i światowych w dyscyplinach wymiernych. Obecnie coraz trudniej jest zwyciężać, nawet tzw. pewnym faworytom,na wielkich międzynarodowych zawodach, mistrzostwach, nie mówiąc już o olimpiadzie. Często posiadacze najlepszych wyników na świecie w swoich konkurencjach ulegają słabszym - zdawałoby się - rywalom. Czym to jest spowodowane, gdzie leży przyczyna tych "nieprawidłowości" liczbowych czy cyfrowych? Trudno, oczywiście, odpowiedzieć jednoznacznie na to pytanie. Przyczyn jest zapewne wiele, ale jedna nie ulega chyba wątpliwości: przygotowanie psychiczne zawodnika, a więc wola walki, opanowanie nerwowe w tym najważniejszym momencie walki, umiejętność koncentracji. Przy wciąż wyrównującej się stawce rywali w walce o medale, te właśnie elementy - obok doskonałego przygotowania fizycznego, technicznego i taktycznego - mają decydujące znaczenie.

Przygotowanie psychiczne sportowców ma wiele aspektów.Toteż słuszne wydaje się umieszczenie w artykule wstępnym omawianego numeru "Sportu Wyczynowego" wytycznych w sprawie organizacji wolnego czasu zawodników na zgrupowaniach sportowych. Problem ten, mający swoje teoretyczne uzasadnienie od dawien dawna, nie doczekał się bowiem do tej pory praktycznego rozwiązania na szerszą skalę. Nie ulega przecież wątpliwości, że współczesny trening jest ciężki, często monotonny, wymagający wielu wyrzeczeń. Wymaga on przez to coraz większej rekompensaty w sferze działalności psychicznej,gdyż znużenie psychiczne to największy wróg każdego sportowca. Cóż ma jednak robić z wolnym czasem sportowiec, przebywający często sporo dni na obozach i zgrupowaniach, z dala od swego normalnego środowiska, miejsca pracy czy nauki? Jak do tej pory, najczęściej się nudzi lub wykorzystuje ten czas na niewłaściwe rozrywki. Nie wpływa to, rzecz jasna, na wzmacnianie jego odporności psychicznej, nie mówiąc już o marnowaniu czasu,który mógłby być wykorzystany na poszerzanie wiedzy, umiejętności i horyzontów myślowych. Wytyczne, które będą obowiązywały we wszystkich Ośrodkach Przygotowań Olimpijskich, zawiera-

ją dość szczegółowe omówienia problematyki wolnego czasu i dają konkretne wskazówki odnośnie do form, metod i środków jego wykorzystania. Zostały one opracowane przez zespół psychologów i pedagogów współpracującycj z PKOl i możliwie dostosowane do konkretnych warunków i możliwości naszych w tym zakresie. Pozostawiają one przy tym szeroki margines dla inicjatywy samych zawodników, trenerów i organizatorów sportu. Warto, aby z materiałem tym zapoznali się wszyscy trenerzy i działacze, kierownicy zgrupowań i ośrodków szkoleniowych. Zastosowanie ich w praktyce zapobiegnie wielu różnym problemom, podniesie wartość sportu jako środka wychowawczego.

Dr Erazm Wasilewski od pewnego już czasu ściśle współpracuje z trenerami i zawodnikami naszej medalowej dyscypliny - podnoszeniem ciężarów. W sporcie tym przygotowanie psychiczne odgrywa niezwykle istotną rolę. Dr Wasilewski przebadał metodą ankietową wszystkich najlepszych ciężarowców polskich z kadry A i B oraz ich trenerów. Jakie znaczenie ma przygotowanie psychiczne sportowców do zawodów w podnoszeniu ciężarów w ocenie zawodników i trenerów? - na to pytanie stara się znaleźć odpowiedź autor. Z obszernego, udokumentowanego szeregiem tabelek i zestawień artykułu wynika, że przygotowanie psychiczne w podnoszeniu ciężarów jest równie ważne, a czasem nawet ważniejsze, jak przygotowanie techniczne i taktyczne. Istotność tego problemu odczuwają ciężarowcy wyraźnie.Czy mają metody, pozwalające na równie dobre przygotowanie psychiczne jak fizyczne - to już inna sprawa. Fakt jest jeden: znalezienie tych metod, nie tylko zresztą w podnoszeniu ciężarów, jest warunkiem dalszego postępu w zakresie metod szkolenia i przygotowywania do zawodów sportowców wysokiego wyczynu.

Niejako rozwinięciem tematu poruszonego przez dra Wasilewskiego, jest artykuł dra Gissena (ZSRR) na temat stanów nerwowo-psychicznych sportowców przed ważnymi zawodami. Rozważania radzieckiego specjalisty są co prawda dość ogólne, szczególnie w pierwszej części, ale poruszają zagadnienia dotąd bardzo mało znane naszym szkoleniowcom. W dalszej części autor operuje przykładami i podaje kilka metod zwalczania przez samych zawodników ujemnych skutków stanów przedstartowych. Cały problem, praktycznie rzecz biorąc, sprowadza się

bowiem do tzw. tremy przedstartowej, która w wielu wypadkach niweczy trud ciężkiego, pełnego wyrzeczeń treningu i obniża wyniki zawodnika podczas ważnych, prestiżowych zawodów.

Podobny problem, choć nie z tej dziedziny, znajdą czytelnicy w artykule dra Wierchoszańskiego, który analizuje niektóre prawidłowości w procesie kształtowania mistrzostwa sportowego. Te niekiedy jeszcze teoretyczne, rozważania znajdują coraz częściej realne odzwierciedlenie w praktyce. Trzeba bowiem pamiętać, że na drodze rozwiązań teoretycznych, opartych na rozwoju różnych dziedzin nauki, rodzą się nowe koncepcje praktyczne, nowe metody i formy treningu, które dają w efekcie coraz to nowe dowody niewykorzystanych jeszcze możliwości ludzkiego organizmu. Artykuł ten choć trudny, wart jest jednak polecenia i zapoznania.

Dział naukowo-metodyczny nru 8 "Sportu Wyczynowego" uzupełnia praca dr.dr. Malareckiego i Wojcieszak na wciąż aktualny temat wysiłków fizycznych i treningu w warunkach górskich. Artykuł jest o tyle ciekawy, że autorzy opisują własne badania przeprowadzane w warunkach obniżonego ciśnienia tlenu, co jest równoznaczne z warunkami spotykanymi na dużych wysokościach nad poziomem morza.

Ciekawy i praktyczny jest drugi już artykuł Czudinowa i Pietrowa o treningu siłowym czołowych atletów świata. Podane są szczegółowe schematy treningowe takich atletów, jak Gary Gubner i Randy Matson (rekordzista świata w pchnięciu kulą) oraz czołowych siłaczy amerykańskich. Jest to równocześnie niejako kompendium różnych metod treningu siłowego,uzupełnione uwagami i spostrzeżeniami samych autorów. Amerykanie w tej dziedzinie osiągnęli nie byle jakie sukcesy, szczególnie jeśli idzie o przygotowanie siłowe w takich dyscyplinach, jak: lekka atletyka, koszykówka, zapasy, podnoszenie ciężarów.Byli oni, jak wiadomo, prekursorami treningu izometrycznego i metody body-building. Warto się z tym artykułem zapoznać,szczególnie szkoleniowcom wszystkich szczebli, gdyż problem treningu siłowego dla poszczególnych dyscyplin jest wciąż jeszcze w wielu punktach dyskusyjny.

Bardziej specjalistyczny jest artykuł Andrianowa na temat przerw odpoczynkowych ciężarowców między podejściami. W roz-

wiązaniu jego tkwi - być może - dalszy element postępu w tej dyscyplinie sportu. Zresztą artykuł ten zainteresuje zapewne i trenerów innych dyscyplin sportu, gdyż ćwiczenia ze sztangą znajdują się w repertuarze treningowym,wszystkich sportowców.

Inny akcent ma praca dra Czabańskiego na temat organizacji pracy z młodzieżą pływacką w NRD i ZSRR. Autor podaje nie tylko założenia organizacyjne, ale i poglądy trenerów radzieckich i niemieckich na całokształt szkolenia młodych pływaków, system zawodów i treningów.

Oczywiście, w numerze tym znajduje się jeszcze szereg innych, ciekawych artykułów i doniesień szkoleniowych z dziedziny medycyny sportowej, sprzętu i urządzeń, zestaw ćwiczeń wg sławnego amerykańskiego trenera Boba Kiphuta i inne. Cały numer ilustrowany szeregiem rysunków, wykresów i coraz bardziej udanych zajęć naszych czołowych sportowców. Szata graficzna "Sportu Wyczynowego" nie jest sztywna i konwencjonalną, jak w innych tego typu czasopismach. Odpowiednio dobrane ilustracje pomagają w "konsumowaniu" trudnych nieraz treści,a to przecież najważniejsze.

Jas.

Z działalności PKOl

Z Komisji Młodzieżowej

To wykroczyło poza ramy widowiska sportowego

Ktokolwiek znalazł się w Starogardzie Gdańskim w dniach 29-31 lipca musiał być zaskoczony widokiem miasta. Wiadomo, że w roku Tysiąclecia Państwa Polskiego wszystkie nasze miasta przybrały odświętną szatę, ale każdy mógł zapytać dlaczego właśnie w owe dni Starogard był szczególnie pięknie udekorowany, przy czym przeważały dekoracje z końmi. Wątpliwości zostały jednak szybko rozwiane. Transparenty witające młodych jeźdźców oraz informacyjne plakaty licznie rozlepione nie tylko w mieście ale w innych miastach oraz wsiach województwa gdańskiego donosiły, że na hipodromie w Państwowym Stadzie Ogierów odbywają się Mistrzostwa Polski Juniorów w ujeżdżaniu konia i skokach przez przeszkody.

Dekoracje i pomysłowe hasła osiągnęły swój szczyt na miejscu mistrzostw. Nad bramą wisiał transparent z napisem: "Prawdziwe szczęście na świecie znajdziesz na końsim grzbiecie". I chyba prawdziwość tego stwierdzenia można było odczytać na twarzach uczestników mistrzostw, których wiek wahał się od 14 do 17 lat.

Organizator mistrzostw Sekcja Jeździecka LZS Starogard, a personalnie mówiąc dyrektor stada Kazimierz Stawiński poważnie przejęli się konkursem Komisji Młodzieżowej PKOl na najlepiej zorganizowane mistrzostwa juniorów. Koniecznie chcieli oni wygrać ten konkurs. Potrafili zapalić członków

sekcji, pracowników stada, a poza tym oczywiście partyjne i administracyjne władze miasta, powiatu i województwa. Wszyscy nie szczędzili im pomocy organizacyjnej i finansowej, toteż impreza wypadła niezwykle okazale. Szczęśliwym trafem okoliczności została ona sfilmowana przez przypadkowo przebywającego tam dziennikarza amerykańskiego, pochodzenia polskiego, który nie mógł wyjść z zachwytu nad widowiskiem, jak nazwał - urzekającym, które trudno odtworzyć gdziekolwiek indziej. Ale powiedzmy wreszcie jak to wyglądało. Nie będziemy mówić o oczywistych w takiej sytuacji atrybutach imprezy jak wzorowa organizacja kwater (mimo miejscowych trudności), wyżywienia, stajen dla koni oraz sprzętu potrzebnego do rozegrania mistrzostw. Powiedzmy o tym co sportowej imprezie dodało uroku.

A więc wspaniałe dekoracje hipodromu i tak już z natury pięknego jako że pokrytego zieloną trawą o okolonego rzędami starych wspaniałych drzew. Barwne flagi państwowe i uczestniczących zrzeszeń, barwne plansze z herbami historycznymi miast (jako że to Tysiąclecie tych stron także) hasła na transparentach - wszystko to łącznie z bogatą zielenią drzew i żywopłotów stanowiło niecodzienne "opakowanie" dla sportowej imprezy. To nie było na miarę skromnych mistrzostw Polski juniorów, ale z podobnej scenerii skorzystałyby chętnie najpoważniejsze imprezy świata jak Rzym, Akwizgran, Nicea itp.

Na takim to hipodromie ustawiono tor przeszkód z nowiutkich barwnych przeszkód. Ich rozmaitość i umiejętność wkomponowania w teren sprawiały wrażenie, że wszystko to nie jest ustawiane ręką ludzką, ale żę wyrosło, niby w bajce samorzutnie.

Nie zapomniano też o wokalnej stronie uatrakcyjnienia zawodów. Harcerze fanfarzyści czcili każdego tryumfatora i prowadzili defiladę. Marsze i hymny grała orkiestra fabryki obuwia przyodziana w stroje marynarskie, a wyjątkowo dobrze funkcjonująca megafonizacja umilała przerwy dyskretną melodią.

Programy, wyczerpująca informacja spikera i natychmiastowe komunikaty z wynikami - uzupełniały obraz wzorowej organizacji.

Tłumy publiczności serdecznie oklaskiwały wszystko to co

sportową, ale także i dodatkowe pokazy, które grały rolę barwnych przerywników sportowych zdarzeń. Do nich należały pokazy zaprzęgów różnego rodzaju, zaprzężonych w różnomastne ogiery. Kadryl 25 koni czteromastnych, pokaz jazdy amazonek w strojach z początka ubiegłego wieku, poczta węgierska.

Wszystko to zachwycało widownię i chyba telewidzów, jako że dzień półfinałów został uchwycony w telewizyjne kamery i przekazany na całą Polskę. Gdańska prasa, a także i sportowa prasa centralna przekazały obszerne sprawozdania z tej imprezy. A dzięki wspomnianemu dziennikarzowi wiele osób zobaczy Jeździeckie Mistrzostwa Polski Juniorów za oceanem.

Ogromny wysiłek włożony w zainicjowaną przez Komisję Młodzieżową akcję poszedłby omal na marne, bo nie zjawił się nikt z jej grona, aby ocenić poziom sportowy i organizacyjny imprezy. Szczęśliwie się złożyło, że znalazł się ktoś z innej Komisji, która jest w stanie przekazać swoje wrażenia.Ale dodatkowymi świadkami niech będą przewodniczący Prezydium WRN w Gdańsku, przewodniczący WKKFiT, Sekretarz KP PZPR oraz przewodnicząca Prezydium MRN w Starogardzie.

przegląd PRASY ZAGRANICZNEJ

Wioska olimpijska w Meksyku

Wioska olimpijska zajmować będzie obszerną, 40-hektarową przestrzeń zalesioną, położoną na południu miasta Meksyk, w odległości około 15 kilometrów od centrum handlowego, w miejscu znanym pod nazwą PEDEGRAL DE SAN ANGEL (pedegral oznacza teren pokryty lawą wulkaniczną pochodzącą, w tym wypadku, z dawnej erupcji gór Xitle). Klimat tamtejszy jest bardzo przyjemny, a pejzaż okoliczny jeden z najładniejszych jakie spotkać można w dolinie, w której położone jest miasto Meksyk.

Wioska będzie mogła pomieścić dziesięć tysięcy zawodników i oficjeli w swoich 800 domkach dwu- i trzypokojowych,rozmieszczonych na jednym lub dwóch piętrach. Wioska będzie także mieścić biura kontroli i biura administracji, restauracje, ośrodki rekreacyjne, łaźnie fińskie i tureckie, salony fryzjerskie damskie i męskie, sala teatralna i kinowa o 800 miejscach, centrum lekarskie itd.

Zlokalizowane tam będzie również centrum handlowe oraz dwa systemy parkingów: jeden wewnętrzny dla transportu wewnątrz wioski, drugi zewnętrzny dla ruchu między wioską a terenami treningowymi i miejscami zawodów, jak również dla gości odwiedzających mieszkańców wioski olimpijskiej.

Wioska nie jest pomyślana jako kompleks tymczasowy, ale jako zespół stały, który po igrzyskach olimpijskich przeznaczony będzie na mieszkania dla pracowników państwowych i ich rodzin. Liczne i szybkie arterie komunikacyjne połączą wioskę

olimpijską ze stadionem olimpijskim i poszczególnymi urządzeniami jak np. Centrum Sportowe w Magdalena Mixhuca, stadion aztecki itd. Pięć minut będzie wystarczających dla osiągnięcia samochodem z wioski olimpijskiej stadionu olimpijskiego, a dwadzieścia pięć minut dla osiągnięcia najdalej położonego terenu zawodów. Poza tym, przez wioskę olimpijską przechodzić będzie słynna wielka arteria obwodowa, która połączy ją w bardzo szybki sposób ze wszystkimi urządzeniami sportowymi, jak również poprzez główne arterie miejskie, ze wszystkimi dzielnicami miasta oraz jego centrum. (EW)

Czy programy Igrzysk Olimpijskich będą radykalnie zmienione?

Od wielu lat w łonie MKOl toczy się wszechstronna dyskusja na temat radykalnej zmiany programu zimowych igrzysk olimpijskich pod kątem włączenia do tego programu szeregu dyscyplin salowych wziętych z dotychczasowego programu letnich igrzysk olimpijskich. Zwolennicy tej koncepcji, do których zalicza się również Prezes PKOl i członek MKOl dla Polski Włodzimierz Reczek, wychodzą z założenia, że pozwoliłaby ona na poważne rozładowanie programu letnich igrzysk olimpijskich, zwiększenie jego zakresu o konkursy sztuki, pokazy folklorystyczne itp., a jednocześnie przyczyniłoby się do uatrakcyjnienia programu zimowych igrzysk olimpijskich przy jednoczesnym odsunięciu na dalszy plan jego wydźwięku komercyjnego, wynikającego z prodesjonalizmu łyżwiarskiego oraz hokejowego, dla którego zimowe igrzyska olimpijskie stanowią doskonałą kopalnię złota.

W czasie swej 63-ciej sesji, Międzynarodowy Komitet Olimpijski powołał do życia specjalną komisję, która rozpoczęła studia nad tym zagadnieniem i na ostatniej, 64-tej sesji MKOl w Rzymie przedstawiła swój pierwszy raport.

Sprawozdanie komisji podajemy poniżej w pełnym tekście:

..."W 1950 roku Międzynarodowy Komitet Olimpijski wybrał dla tego celu specjalną komisję. Po zbadaniu sprawy i otrzymaniu opinii od wszystkich niemal narodowych komitetów olimpijskich, jak również Międzynarodowych Federacji Sportowych, sprawozda-

nie komisji przedstawione zostało MKOl i przedyskutowane na sesji w 1952 roku. Nie podjęto żadnej ostatecznej decyzji w tej sprawie.

Nowa komisja napisała do dziewięciu Międzynarodowych Federacji Sportowych, dyscyplin sportowych uprawianych w sali, to znaczy boksu, szermierki, podnoszenia ciężarów, gimnastyki, zapasów, koszykówki, piłki ręcznej, siatkówki i judo. Wszystkie te federacje z wyjątkiem federacji judo i siatkówki udzieliły komisji odpowiedzi. Odpowiedzi te były negatywne: wszystkie Federacje wolą pozostać w programie letnich igrzysk olimpijskich.

Największa liczba uczestników na igrzyskach letnich osiągnięta została w 1952 roku w Helsinkach 5867. Uczestnictwo spadło do 5200 i 5500 w następnych igrzyskach. Tym niemniej Meksyk jest przygotowane na przyjęcie 6000 do 7000 uczestników.

Według otrzymanych informacji wielkie centra sportów zimowych wolą, by zimowe igrzyska olimpijskie nie odbywały się w szczycie sezonu zimowego, kiedy wszystkie hotele zajęte są przez normalnych klientów. Zimowe igrzyska olimpijskie mogłyby więc w konsekwencji tego być przyznawane miastom, których salę i szkoły można by wykorzystać dla zawodów salowych.

Dlatego też komisja proponuje, by zagadnienie to zostało przestudiowane z udziałem Międzynarodowych Federacji Piłki Ręcznej, Podnoszenia Ciężarów i Judo. Te dyscypliny sportowe nie wymagają wielkich sal i wielkich trybun dla widzów. Nie należy jednak wprowadzać żadnych zmian przed rokiem 1976.O ile wspomniane wyżej sporty miałyby być przetransferowane z programu letnich igrzysk do programu igrzysk zimowych zmniejszenie uczestnictwa w igrzyskach letnich byłoby rzędu 900 do 1000 osób. W szermierce na przykład, liczba zawodników jest stale większa od liczby widzów.

Komisja proponuje by mogła kontynuować swoją pracę dla przedstawienia nowego sprawozdania na najbliższej sesji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Wykaz uczestnictwa w Igrzyskach Letnich i Zimowych

Lata	Ilość państw		Ilość zawodników	
	letnie	zimowe	letnie	zimowe
1908	23	6	2080	21
1912	28	-	2541	?
1920	29	10	2691	84
1924	44	16	3092	294
1928	46	28	3015	495
1932	37	17	1408	306
1936	49	28	4059	755
1948	59	28	4146	773
1952	69	30	5867	722
1956	67	32	3183	819
1960	85	32	5500	665
1964	-	-	ok. 5469	900

Jak dotrze do Meksyku znicz olimpijski?

Biorąc pod uwagę fakt, że znicz olimpijski mógłby przebyć cały kontynent amerykański, Komitet Organizacyjny proponuje zorganizowanie następującej marszruty:
Po zapaleniu znicza olimpijskiego w Grecji przebyłby on lądem trasę europejską do portu Palos w Hiszpanii, skąd w 1492 roku Krzysztof Kolumb wystartował do swojej słynnej podróży żeglarskiej. Z Hiszpanii znicz olimpijski kontynuowałby podróż na pokładzie fregaty meksykańskiej do wyspy Salvador to jest pierwszego terenu amerykańskiego, który osiągnął admirał genueński 12 października 1492 roku, data związana w Ameryce z międzynarodowym świętem zwanym DNIEM RASY i która to data przewidziana jest na termin uroczystości otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Meksyku.

Od wyspy SALVADOR znicz podróżować będzie dwoma trasami. Jedna z nich zaprowadzi go do Kanady, a następnie przez wschod-

nie, środkowe i zachodnie rejony Stanów Zjednoczonych, skąd następnie przybędzie do miasta Mexico.

Druga trasa poprowadzi go najpierw do jednego z portów Wenezueli, skąd następnie uda się na południe wzdłuż wybrzeża atlantyckiego, by powrócić na północ wybrzeżem Pacyfiku i dotrzeć do miasta Mexico. (Biuletyn MKOl nr 95)
EW.

15 lat NKOl NRD

Napisał dr Heinz Schoebel, prezes KOl NRD, członek MKOl

DDR-SPORT

15 lat minęło od czasu kiedy 22 kwietnia 1951 r. został założony w Berlinie Narodowy Komitet Olimpijski Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W 1955 r. został on uznany prowizorycznie na 50 kongresie MKOl w Paryżu, a na 63 kongresie w październiku 1965 r. w Madrycie uzyskał pełne uznanie. Nasz KOl należy do "młodszej generacji" w międzynarodowym ruchu olimpijskim, który od 1955 r. rozrósł się, przede wszystkim dzięki powstaniu ponad 30 KOl młodych krajów Afryki i Azji. W międzyczasie liczba NKOl wzrosła do 122.

NKOl NRD rozpoczął w 1951 r. swą działalność w jednej części naszej niemieckiej Ojczyzny, której sportowcy byli wyłączeni od udziału w Igrzyskach Olimpijskich 1920, 1924 i 1948 r., ponieważ ówcześni władcy wtrącili swój naród w dwie niszczycielskie wojny. Odpowiadało więc jak najgłębiej interesom ruchu olimpijskiego, kiedy na ziemi również w dziedzinie sportu zerwano na zawsze z zawstydzającą przeszłością. Powstał u nas nowy ład społeczny, którego podłoże odpowiada całkowicie olimpijskim zasadom przyjaźni między narodami i pokojowi. Dziś, NKOl NRD może stwierdzić z dumą, że idea olimpijska zapuściła głębokie korzenie w tym kraju i że mło-

dzież, że cała ludność jest przepełniona tezami Pierre de Coubertina o równouprawnieniu, o wzajemnym szacunku i uznaniu narodów, szacunku dla życia i miłości do pokoju.

Ruch olimpijski w Niemczech istnieje już od dawna. Przed ponad 70 laty założył dr Willibald Gebhardt w Berlinie "Komitet dla udziału Niemiec w Igrzyskach Olimpijskich".

Już w 18 wieku takie postępowe umysły jak Johann Christoph Friedrich GutsMuths (1759-1839), który podobnie jak Friedrich Ludwig Jahn (1778-1852) należał do pionierów rozwoju wychowania fizycznego w Niemczech, wypowiedziały się za tym, by odżyły znowu Olimpijskie Igrzyska Greckie. Te postępowe tradycje pielęgnuje NKOl NRD.

Pedagogiczne i sportowe wymagania Coubertina mogły się stać rzeczywistością w naszej Republice, dzięki wzniesieniu socjalistycznego ładu społecznego. Troska o zdrowie, o harmonijny, moralny i fizyczny rozwój każdego poszczególnego człowieka, była i jest bezpośrednim celem kulturowej, oświatowej i zdrowotnej polityki rządu NRD. Na tym fundamencie nastąpił burzliwy wzrost kultury fizycznej i sportu w naszym państwie, który ujawnił się też na Igrzyskach Olimpijskich. W 1956,1960 i 1964 r. NKOl NRD wysłał łącznie na Igrzyska Olimpijskie 456 zawodników, którzy wywalczyli łącznie 11 złotych, 27 srebrnych i 15 brązowych medali. W skali światowej jest to z pewnością wyjątkowo pomyślny bilans.

W pełnej sukcesu współpracy z Deutscher Turn-und Sportbund jak również olimpijskimi federacjami sportowymi usiłuje nasz NKOl rozwinąć w naszej młodzieży dobrego amatorskiego i państwowego ducha w sensie Olimpijskiej Charty. Postanowienia i zalecenia MKOl są sumiennie realizowane. Na polu sztuki i sportu dają się zauważyć duże postępy. Wszystkie międzynarodowe mistrzostwa, przeprowadzane w NRD - 9 mistrzostw Europy i 10 mistrzostw świata tylko od 1957 r. w olimpijskich dyscyplinach sportu - znalazły jednogłośnie uznanie międzynarosowych federacji sportowych również dla tego, że ich organizacja i przeprowadzenie odpowiadały pod każdym względem zasadom olimpijskim.

Te zasady będzie NKOl NRD wcielał bezkompromisowo w życie również w przyszłości i w całej swej działalności bę-

dzie się kierował jednoczącymi narody zasadami nowoczesnego olimpizmu.

Meksyk melduje gotowość

Z dobrotliwą obojętnością przyjęto w Meksyku różne uwagi krytyczne, które stwierdzały te czy inne opóźnienia, w przygotowaniach do Igrzysk Olimpijskich 1968 r. Pełniący funkcje prezesa komitetu organizacyjnego w zastępstwie przebywającego na wypoczynkowym urlopie Adolfo Mateosa-Pedro Ramirez Vasques opublikował oświadczenie, wg którego organizatorzy Igrzysk mają do dyspozycji fundusz 50 milionów pesos (ok. 4 i pół miliona dolarów), żeby wykonać pozostałe jeszcze do dnia Igrzysk obiekty. Jednocześnie zwrócił on uwagę na to, że nowy stadion Azteków, mieszczący 106 tysięcy widzów, jest już czynny, a świetne instalacje uniwersyteckiego ośrodka sportowego, mimo swej rozległej lokalizacji, są jeszcze bardziej rozbudowywane. Zakończone są całkowicie plany budowy kwater dla zawodników i dziennikarzy w wiosce olimpijskiej, a wielki bulwar, łączący wioskę olimpijską ze wszystkimi najważniejszymi obiektami olimpijskimi jest już w budowie. W sumie, wszystkie roboty budowlane są co najmniej w równie zaawansowanym stadium jak w Tokio na dwa lata przed początkiem Igrzysk 1964 r. Prezes Vasquez uzyskał od przebywających w Meksyku japońskich fachowców olimpijskich, wyraźne stwierdzenie tego faktu.

Sport zawodowy w Tunezji

Tunezyjski minister do spraw młodzieży i sportu - Mondher Ben Ammar oświadczył, po posiedzeniu roboczym swego gabinetu w połowie sierpnia w Tunisie, że dla większości reprezentantów kraju wprowadza się status zawodowców. Postanowienie zostało podjęte celem umożliwienia najlepszym zawodnikom kraju

uwolnienia się od swych zawodowych zobowiązań i stworzenia im lepszych warunków treningowych zwłaszcza z uwagi na Igrzyska Śródziemnomorskie we wrześniu 1967 r. w Tunisie. Jednocześnie postanowienie to zapobiegniw odpływowi najlepszych piłkarzy tunezyjskich za granicę, ponieważ pozwoli im na poprawę ich obecnych społecznych warunków - powiedział minister.

Długofalowe planowanie

Niemiecki Związek Gimnastyczny (NRF) szuka nowych dróg, mających się przyczynić do podniesienia słabego poziomu w gimnastyce. Z okazji Niemieckiego Dnia Gimnastyków,który ma się odbyć w Offenbachu w końcu października, ustanawia się sześciobój ćwiczeń dowolnych dla wszystkich kategorii wieku (młodzieżowej, juniorów i czołówki). Noty będą wystawiane przez sędziów równie rygorystycznie dla szesnastolatków jak dla członków narodowej kadry, uczestniczącej w tegorocznych mistrzostwach świata. Trener związkowy Friedrich oczekuje wyników tych zawodów z wielkim zainteresowaniem, ponieważ po raz pierwszy wszyscy kandydaci będą potraktowani jednakowo.Friedrich liczy na to, że do końca października objawią się talenty, które wzbogacą kadrę narodową. Na podstawie tego testu, zostanie wyłoniony trzon ekip na Igrzyska Olimpijskie nie tylko 1968, ale i 1972 r.

Otwarcie Akademii Olimpijskiej

Na pagórku Pnyka w sąsiedztwie Akropolu w Atenach została otwarta 30 lipca VI sesja Akademii Olimpijskiej. Na uroczystości otwarcia Akademii byli obecni członkowie rządu greckiego i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.Sekretarz generalny Greckiego KOl, admirał Pyrres Lappas odczytał pozdrowienie powitalne króla greckiego Konstantyna, przebywającego w tym okresie w Danii oraz prezesa MKOl - Avery Brundage'a.

Przygotowania olimpijskie Sapporo

Cztery tygodnie po zadecydowaniu w Monachium o przyznaniu Sapporo organizacji Zimowych Igrzysk w 1972 r., ukonstytuował się w tym mieście komitet organizacyjny, liczący 32 członków. Na czele komitetu jako prezes stanął Kogoro Uemura. Wiceprezesem został prezes KOl Japonii, książę Tsuneyoshi Takeda, a sekretarzem generalnym Asae Sato. Sekretarz generalny Letnich Igrzysk 1964 r. - Yosano, nie mógł objąć żadnej funkcji, ponieważ zajmuje obecnie stanowisko ambasadora Japonii w Rzymie.

Japończycy przygotowują się na Meksyk

Zawodnicy Japonii, kandydujący do reprezentacji na Igrzyska Olimpijskie w Meksyku w 1968 r., przygotowują się w górach Norikura, oddalonych od Tokio o 8 godzin podróży koleją. Trenuje tam obecnie 35 zawodników pod nadzorem 30 trenerów i 15 lekarzy, obserwujących ich reakcję i zbierających doświadczenia w warunkach wysokogórskich. Wszelkie urządzenia sportowe Norikury znajdują się na wysokości 2700 m.

Już nie dożywotnio

Na sesji MKOl w Rzymie została podjęta decyzja w sprawie okresu działalności członków MKOl, która przed tym była związana z osobą działacza dożywotnio. Od sesji rzymskiej, gdzie został przyjęty wniosek szwajcarskiego przedstawiciela w MKOl - Alberta Mayera - ustalona została górna granica dla członków MKOl, wynosząca 72 lata. Postanowienie weszło w życie natychmiast, ale tylko dla członków, którzy zostali wybrani w Rzymie i będą wybierani po Rzymie. Należy się jednak liczyć z odmłodzeniem MKOl, ponieważ oczekuje się na kongresie MKOl 1968 r. licznych dymisji.

Zamiast kanclerza - tylko sekretarz generalny MKOl

Następca Erica Jonasa w MKOl, Holender Johann Westerhoff, będzie podobnie jak Jonas, tylko sekretarzem generalnym, a nie jak to było w wypadku Szwajcara Otto Mayera - kanclerzem. Wybór na stanowisko sekretarza generalnego był dziełem samego Avery Brundage'a i został jednogłośnie zatwierdzony przez egzekutywę MKOl. Zgłoszono licznych kandydatów, z których kilku zaprezentowało się w Rzymie, wśród nich sekretarz generalny FIS Sigge Bergman, którego kandydatura jednak odpadła ze względu na zaawansowany wiek (61 lat).

Jak się wybiera członków MKOl ?

Kiedy w 1894 r. zebrani w Paryżu uczestnicy kongresu zaakceptowali jednogłośnie projekt wskrzeszenia Igrzysk Olimpijskich, zgłoszony przez Coubertina i wybrali 15-osobowy skład MKOl, Coubertin uważał ich za rzeczników jego idei i liczył się z tym, że będą oni nie tylko jej propagatorami w swym kraju, lecz będą dostatecznie wpływowi, żeby powołać krajowe komitety olimpijskie. Pod tym kątem dokonywał się ich wybór - tzn. pod kątem zajmowanego stanowiska posiadanych wpływów i niezależnej sytuacji majątkowej. Oczywiście trwało to dość długo, czasem kilkanaście lat zanim ten czy inny członek MKOl zdołał powołać do życia w swoim kraju Komitet Olimpijski. Skład osobowy MKOl i członkostwo poszczególnych narodowych KOl należy rozpatrywać w 3 fazach czasowych:

1. Od założenia MKOl w 1894 r. do wybuchu I wojny światowej;
2. Okres międzywojenny od 1919-1939 r.;
3. Okres po II wojnie światowej od 1954-1966 r.

Pierwsza faza odznacza się tym, że członkowie MKOl z poszczególnych krajów zostawali mianowani jeszcze zanim ukonstytuował się w ich kraju KOl. Ci członkowie MKOl byli niejako ambasadorami idei olimpijskiej w swych krajach, założycielami i filarami narodowych KOl.

Drugi okres wyróżnia się tym, że MKOl uznał szereg narodowych KOl, mimo iż ich kraje nie były jeszcze przez nikogo reprezentowane w łonie MKOl. I tak np. w r.1939 liczył MKOl 68 członków z 44 krajów, ale afiliowanych w MKOl było już 61 narodowych KOl.

Trzeci okres - po drugiej wojnie światowej - charakteryzuje się dalszym szybkim wzrostem liczby uznanych przez MKOl narodowych KOl, tak że liczba ta daleko przekroczyła liczbę członków MKOl. W 1965 r. składał się MKOl z 72 członków z 55 krajów, ale liczba uznanych przez MKOl narodowych KOl wynosiła już 122.

Obecnie znaleźliśmy się zatem w okresie, w którym założenie narodowego KOl wyprzedza wybór członka MKOl.

Rozwój MKOl w cyfrach

Rok	Liczba członków	Kraje	Narod.KOl
1894	15	12	
1900	26	18	
1910	33	30	
1920	51	37	
1925	66	44	52
1931	67	45	53
1937	68	45	61
1951	67	44	75
1960	67	51	95
1965	72	55	122
1966	75	55	123

Dziekanem MKOl, to jest najstarszym członkiem jest hindus G.D.Sandhi, wybrany w 1932 r. Za nim idą kolejno:Anglik Markiz Exeter - 1933, Francuz Francois Pietri,Nowozelandczyk Sir Arthur Porritt, Egipcjanin (obecnie Szwajcar) Mohammed Taher Pasza i Meksykanin Marte Gomez - wszyscy wybrani w 1934 roku. Siódme miejsce na tej liście najdawniejszych członków MKOl zajmuje Avery Brundage (USA).

Czyżby zmierzch Igrzysk Olimpijskich ?

FRANKFURTER ALLGEMEINE ZEITUNG Pozostawiając zagadnienie zysku i prestiżu na uboczu rozważa się zagadnienie "widza" w sporcie. Pojęcie widza nasuwa wyobraźni obraz wypełnionych po brzegi rzędów widowni. Nawet ten fascynujący przykład cytowany przez wielkiego znawcę tego zagadnienia Francuza Gustave le Bon, nie jest już dziś całkowicie aktualny. Coraz bardziej widzowie biorą silny emocjonalny udział w rozgrywających się zawodach w pewien sposób identyfikując się z aktywnymi graczami na boisku. Ten wzrost emocjonalnego zaangażowania stawia w cień dawniejsze oznaki zainteresowania lub niezadowolenia. Czasem tłumy, wydawałoby się dość słabo reagujące na grę wdzierają się na arenę, jak na scenę,na której pragną choćby po zakończonych rozgrywkach odegrać swoją czynną rolę. Domaganie się otoczenia miejsca zawodów drutem kolczastym, domaganie się interwencji policji nie rozwiązuje sytuacji gdyż może się stać początkiem jakichś groźniejszych reakcji łańcuchowych.

Nie brak proroków zapowiadających zmierzch Tour de France (tu decydujące znaczenie mają ograniczenia ruchu kołowego) oraz upadek Igrzysk Olimpijskich na skutek doskonalenia się telewizyjnego aparatu technicznego, który czyni bezpośredni udział widza w wydarzeniach na bieżniach i boiskach niepotrzebnym.

Od czasu wznowienia Igrzysk Olimpijskich stale mówi się o tym, że będą to już ostatnie. Mimo to Igrzyska odbywają się nadal. Twórca i wskrzesiciel idei olimpijskiej Pierre de Coubertin powiedział na ten temat już w roku 1910 - "Nowe Olimpiady tylko w takim stopniu winny brać pod uwagę tradycje Olimpiad starożytnych jak dalece zwyczaje i wymagania czasów nowożytnych będą z nimi harmonizować. W przeciwnych wypadkach należy wprowadzać innowacje i zmiany, których wymaga duch czasu i które są z nim zgodne".

Aby to zrozumieć trzeba poświęcić nieco uwagi zagadnieniu "odrodzenia" widza. Wyraża się ono nie w liczbach i pełnych stadionach (i kasach), lecz zrozumieniu jego właściwej roli.Widz

w pierwszym rzędzie jest "biorącym udział". Jego znaczenie jako przynoszącego dochód, jest drugorzędne. Bierność,na którą się często powołują działacze sportowi i nad którą się ubolewa, nie istnieje. Widz na stadionie nie przyjmuje tego widowiska biernie tak jak audycję radiową. Obserwowanie biegu na 100 metrów nie wywiera tego samego efektu co czytanie lub przeglądanie czasopism. W zasadzie obojętnym jest czy widz w momentach najwyższego napięcia znajduje się na stadionie czy też na wygodnym fotelu przed ekranem telewizora, Miarodajny jest tu moment współudziału i współprzeżywania zawodów sportowych tak jakby się było jednym z aktywnych uczestników rozgrywek. Brak jeszcze co prawda naukowego rozeznania czy i w domowym otoczeniu wyzwalają się siły i energia tak jak na oddalonym o tysiące km stadionie w chwili wbicia gola do bramki, gdy słychać krzyk entuzjazmu lub rozpaczy bezpośrednich widzów. Ale ta wyzwolona energia jest czymś więcej niż tylko krzykiem stu tysięcy gardeł. Wielka niewiadoma rozgrywek sportowych wciąga oglądającego je widza. Czy dopingowanie krzykiem nie jest jednym ze sposobów podniesienia wyników sportowca?

Widz może również oddawać ludzkie wartości społeczeństwu tak samo, jak stając się fanatykiem może wnosić do niego elementy niebezpieczne. Wyzwalają się bowiem siły, które właściwie pokierowane mogą rozwijać osobowość. Co najmniej mogą one dać mu uczucie swobody i wolności w przeciwstawieniu do utartych więzów świata pracy i więzów społecznych.W każdym widzu drzemią resztki swobodnej indywidualności. W widzu istnieją skłonności zarówno do złego jak i do dobrego. W tym leży źródło starania, zabiegania o widza. Nikt nie uważa przyglądania się jako najwyższego szczytu brania udziału w rozgrywkach. Aktywny udział w sporcie zajmuje bowiem miejsce wyższe w skali wartości. Wszyscy jednak uważają, że zdolność do zachwytu i entuzjazmu jest oznaką ucieczki od rzeczywistości w inną krainę, do której wielu wydaje się, że już nie ma dostępu. Nie biorąc pod uwagę wypadków skrajnych można by powiedzieć, że widzem rządzi zasada wpadania kolejno w napięcie i odprężanie się. Nie jest to jeszcze dostatecznie doceniane. Widz znajduje bowiem w przyglądaniu się ujście dla "wy-

eliminowanych w życiu codziennym uczuć i pasji" (G. Anders). Gra, zawody przedstawiają podniecającą niewiadomą i ukrytą przygodę gry losowej. Dlatego też obawy zniknięcia widza, nad którymi się tak obecnie biada, wydają się w dużej mierze przesadne, mimo częściowego wycofywania się publiczności w zacisze domowe przed ekrany telewizorów.

Nieporównywalne emocje związane ze zmiennymi kolejami zawodów sportowych w dalszym ciągu są nieprzepartym magnesem dla tych widzów, którzy pragną przeżywać samych siebie. Dlatego bądźmy spokojni o los Igrzysk Olimpijskich i los wielkich imprez sportowych. Najlepszym tego dowodem były wypełnione po brzegi angielskie stadiony w czasie ostatnich mistrzostw świata w piłce nożnej, mimo, że na przykład mecz finałowy oglądało pół miliarda telewidzów. (AG)

10-fenigowe opodatkowanie na rzecz Igrzysk Olimpijskich

Dobrowolne 10-fenigowe opodatkowanie zainicjowało monachijskie "Stowarzyszenie Popierania Igrzysk Olimpijskich". Jeśli każdy obywatel Federalnej Republiki ofiaruje co miesiąc tylko 10 fenigów na to Stowarzyszenie, uzyska ono w ciągu następnych lat pokaźną sumę 180 milionów marek. Techniczna strona zagadnienia polega na tym, że gminy będą zbierać te opłaty. Stowarzyszenie określa siebie jako puszkę kwestującą dla wszystkich dobrowolnych wpłat. Myśli ono o ustawieniu skrzyń zbiorczych i puszek w wyznaczonych miejscach. Tyle już istnieje oznak entuzjazmu dla ofiar na ten cel, że i ten projekt wydaje się możliwy do zrealizowania.

Próba na 2000 m wysokości

W warunkach zbliżonych do istniejących w Meksyku na wysokości ponad 2000 m odbyły się w Ordżonikidze (Kaukaz) zawody ciężarowców. W rezultacie uzyskano trzy nowe rekordy świata. W wadze średniej Wladimir Kapłunow pobił swój własny rekord w wyciskaniu z obu rąk z 150,0 na 150,5 kg a w wadze lekkiej Jewgeni Katsura poprawił swój rekord światowy w wyciskaniu z

obu rąk ze 145,0 na 145,5 kg. Jednocześnie Katsura ustanowił nowy krekord świata w trójboju olimpijskim. Wynikiem swym pobił dotychczasowy rekord świata Polaka, zwycięzcy olimpijskiego Waldemara Baszanowskiego o 2,5 kg.

Widzowie z wagonu sypialnego

W Mexico-City zostało założone towarzystwo, które będzie miało za zadanie przewożenie gości ze Stanów Zjednoczonych na Igrzyska Olimpijskie 1968 r. do Meksyku. Pociągi te mają w czasie trwania Igrzysk służyć również jako mieszkania i kwatery do spania. Będą one odstawione na bocznice, przy których powstaną ośrodki żywienia i wszelki komfort. Liczy się co najmniej na 6000 osób.

W kilka dni po rezygnacji Przewodniczącego meksykańskiego Komitetu organizacyjnego Lopeza Mateosa, nowy Przewodniczący Gustavo Diaz Ordaz wydał nowe wskazówki dotyczące budowy obiektów olimpijskich. Mają one służyć nie tylko wyłącznie celom Igrzysk, lecz winny one również po Olimpiadzie spełnić zadania, które przyniosą korzyść miastu. Dotyczy to specjalnie wioski olimpijskiej, która ma następnie stać się osobną dzielnicą miasta (stolicy Meksyku), jak również wykorzystana zostanie budowana obecnie sieć kolejki śródmiejskiej.

Dzielny królik doświadczalny Ameryki

Sports Illustrated

"Nigdy nie byłem zbyt szybki, ale ferworu mi nie brakowało - mówi Leonard (Buddy) Edelen, który do roku zeszłego był najszybszym maratończykiem USA. W ciągu ostatnich 10 miesięcy Edelen musiał wydobyć wiele ferworu ze swego

wątłego ciała (wzrost 178 cm). Pod oddychaniu przez 28 lat dobrym i jędrnym powietrzem w pasie między poziomem morza a wysokością 500 m npm, Leonard skazał się na rok życia i treningu w Alamosa (Colorado), miejscu, które zaledwie można zaliczyć do tej samej atmosfery. Trening maratonu jest już sam w sobie niezwykle uciążliwy, a cóż dopiero gdy się go przeprowadza na wysokości około 2500 m n.p.m. w powietrzu ubogim w tlen - krótko mówiąc w warunkach agonii? Może ktoś nie pamięta, ale właśnie w 1968 roku na podobnej wysokości odbędzie się Olimpiada w Meksyku - gdzie Edelen planuje startować. Postępy idą w żółwim tempie, ale kto wie czy to nie jest początkiem wiedzy dla każdego zainteresowanego o zachowaniu się organizmu człowieka na wielkich wysokościach - a więc dla trenerów, lekarzy, oficjeli, czyli wszystkich tych, którzy są odpowiedzialni za wyniki sportowców w Meksyku dla tych, którzy sądzą, że problem leży bardziej w sferach głowy aniżeli płuc.

Dla Edelena, człowieka niezwykle odpornego i optymistycznego, pochodzącego z miejscowości Sioux Falls (środkowy - zachód), absolwenta uniwersytetu w Minnesota, eksperyment ten jest objawieniem, może czasem pozbawiającym odwagi.Nie bacząc na samą wysokość podjęcie decyzji życia w Alamosa nie było sprawą lekką. Wprawdzie 6205 mieszkańców jest sympatycznie ustosunkowanych do każdego, miasteczko zadziwiająco nowoczesne, a na zachodnim jego skraju jest wspaniale wyposażona szkoła, ale... leży ono na środku 80-kilometrowej płaszczyzny, przypominającej Saharę, bardziej suchej niż ona, o zimowej temperaturze, która może spaść 50 stopni poniżej zera. Takie warunki mogą być bardzo uciążliwe dla człowieka,który poprzysiągł sobie trenować co rano. Jeszcze rok temu Edelen nie słyszał nic o Alamosa. Udał on się tam na rozkaz swego trenera, niegdyś słynnego biegacza, a obecnie agenta FBI - Freda Wilta, autora wielu publikacji na temat lekkiej atletyki,doradcy Edelena i paczki wielu innych lekkoatletów. Od roku 1960 do 1965, za radą Wilta Edelen mieszkał w Wielkiej Brytanii, pracując jako nauczyciel w szkole średniej i zdobywając w Europie sławę długodystansowca. W tym to okresie był szóstym na Olimpiadzie w Tokio w biegu maratońskim.

W ostatnim roku, doradca Wilt zadecydował, że Edelen ma startować w Meksyku, Adams State College w Alamosa ma wspaniałe warunki treningowe w potężnej nowej hali zbudowanej za 1,6 miliona dolarów. Jest tam dość miejsca pod dachem do prowadzenia ćwiczeń. Miasto powołało specjalny komitet dla zorganizowania tam miejsca przygotowań olimpijskich.

Wilt, znając dobrze Edelena, jako człowieka, który potrafi przeprowadzić do końca swoje zamierzenia, wiedział,że Leonard będzie wspaniale odpowiadał planom ojców miasta Alamosa. Telefonicznie załatwił Edelenowi stanowisko młodszego asystenta w Adams State Colege, przy wydziale pedagogiki i psychologii, To zabiera biegaczowi tygodniowo około 40 godzin czasu na studia, badania. Edelen przystosował się do tego od razu.

"Szczerze mówiąc, byłem śmiertelnie przestraszony perspektywą treningu na takiej wysokości" - powiedział "Sądziłem, że musi się to skończyć zawałem serca lub czymś podobnym. W końcu jednak zdecydowałem się zobaczyć jak to jest trudne i czy było konieczne w perspektywie startu w Meksyku."

Przez pierwsze trzy tygodnie miał on dwa,trzy razy dziennie krwotoki z nosa. Było to wynikiem zarówko wysokości jak i suchego klimatu. Jego tętno spadło nagle z 40 - 44 uderzeń na minutę do 34-38 uderzeń. Powróciło do normy po 4 tygodniach. Przez pierwsze trzy tygodnie nie był on również w stanie przebiec więcej jak 12-15 km bez obawy całkowitej utraty tchu. W warunkach treningu na poziomie morza ten dystans zaliczał się zaledwie do rozgrzewki.

Dopiero teraz jest on w stanie przezwyciężyć wpływ wysokości, unikając bolesnych skurczów jakie normalnie odczuwa się podczas dezynterii. "Czułem się tak, jakby całe moje wnętrzności chciały się wyrwać na zewnątrz" - powiedział Edelen.

Najbardziej cierpiał trenujący na żużlowej bieżni Edelen z braku dostatecznej ilości tlenu. Ten niedostatek uderzał go najwięcej, szczególnie gdy przypomniał sobie sposób w jaki trenował kiedyś w Anglii. Było to w 1962 roku, kiedy po 3-milowej rozgrzewce potrafił następnie przebiegać sprintem 20 "ćwierćmilówek" w średnim tempie 62,5 każda, dokonując pomię-

dzy tymi sprintami 2 i pół minutowych przerw,wypełnionych powolnym krokiem. Innym razem wykonał takich "ćwierć-milówek" aż 75 ale już w tempie średnim 70,8 sek na ćwierć mili, czyniąc tym razem tylko 60-sekundowe spacery między sprintami.

Tu w Alamosa wyczyny te wydają mu się snem. W warunkach rozrzedzonego powietrza płuca nie są w stanie zaopatrzyć mięśni w dostateczną ilość tlenu, aby utrzymać ich sprawność w ciągu długotrwałego wysiłku. Oto na przykład pewnego dnia zdecydował się na wykonanie 12 sprintów ćwierć-milowych w tempie 66 sekund. Jakież było jego zdziwienie, gdy w pierwszym sprincie uzyskał czas 72 sekundy! Przy dużym wysiłku uzyskał jednak lepszy czas - 69 sekund, ale to było wszystko, na co mógł się zdobyć.

Przez pierwsze kilka miesięcy jego rzadkie treningi na długich dystansach przybierały nieco odmienne oblicza,niemożliwe przy innych szybkościach. Do połowy maja było dlań niezwykle trudnym pokonać więcej niż 20 mil. W połowie lipca przebiegł już 20,5 mili ale w czasie 2,5 godziny,czyli z przeciętną 7:19 na milę, kiedy przed rokiem przebiegł on w Anglii dystans całego maratonu: 26 mil 385 yardów w czasie 2:14:35, a więc z przeciętną 5:08 na milę. Pewien procent spadku jego możliwości przypisać można bólom krzyża, jakie w międzyczasie przechodził.

Trzeba powiedzieć, że dotychczasowy trening na dużej wysokości nie przyniósł jeszcze Edelenowi właściwych rezultatów. Jesienią ub.r. brał on udział w crossie w Nowym Jorku na wysokości poziomu morza kończąc go jako 10. W mityngu halowym w Toronto w zimie (wys. 80 m npm.) był szósty na 3 mile z czasem 14:10. Na halowych mistrzostwach AAU w Albuquerque (wysokość 1600 m npm.) skończył 3 mile piekielnie wykończony jako ostatni nie schodząc poniżej 15 minut. W czerwcu po raz pierwszy na dystansie dłuższym niż 10.000 był drugi na 15,2 mil (po drogach w Sioux Falls, na wys. 500 m npm.) uzyskując czas 1:20:10.

"W lipcu uczyniłem poważne postępy - powiedział Elderen. Niestety najcięższą sprawą w tym treningu na wysokości była wiara we własne siły, a co gorsza trenując samotnie nie miałem żadnego współzawodnictwa i sprawdzianu. Czy może wierzyć

we własne możliwości zawodnik udający się na Olimpiadę w Meksyku, jeżeli nie przejdzie treningu na 2200 m npm.?"

W sierpniu uzyskał Edelen w Alamosa tytuł magistra. Spodziewa się, że znajdzie posadę nauczyciela w Anglii, ale jesienią 1967 roku planuje on powrót do Alamosa.

Edelen nie żałuje pobytu w Alamosa. Zadowoleni są również z niego ludzie w Alamosa. Jest on bowiem czynnym członkiem komitetu przygotowań olimpijskich, który dzięki poważnej pomocy rządu (16.000 dolarów) może rozwijać działalność przygotowawczą do Olimpiady. Związek Koszykówki zwrócił sie do Olimpijskiego Komitetu Planowania i Rozwoju, aby w Alamosa stworzono obóz przedolimpijski dla koszykarzy. Szkoła w Alamosa ma również zgłoszenia kanadyjskiego Komitetu Olimpijskiego w zakresie treningu ciężarowców, jak i Polskiego Komitetu Olimpijskiego w zakresie lekkoatletów, aby udostępnić zawodnikom tych dyscyplin przygotowania przed startem w Meksyku. "Edelen wiele uczynił dla nas - powiedział dyrektor ośrodka w Alamosa Jack Cotton. On nie tylko uczciwie trenował mimo trudności, ale z pasją dzielił się swymi spostrzeżeniami."

Edelen z trudnością przyzwyczajał się do klimatu Alamosa. Ale z trudnością również przyzwyczajali się do jego widoku mieszkańcy tego miasta, widząc go w dziwacznym stroju w czasie jego porannych biegów. Nosił on na sobie czerwony, włóczkowy kapturek, cztery warstwy ciepłych dresów, ale nogi miał... gołe! Trenował nawet wtedy, gdy temperatura spadała do 30 stopni poniżej zera.

kierunek Meksyk 68

POLSKI FUNDUSZ OLIMPIJSKI

6/66

Fundusz Olimpijski

Miesiące wakacyjne i urlopowe były w Komitecie Funduszu Olimpijskiego w Warszawie okresem składania wizyt przez wielu naszych Rodaków z zagranicy. Członkowie Komitetu przebywający w tym czasie w Warszawie, podejmowali licznych działaczy polonijnych, których znali dotychczas z kontaktów listownych, wizyty składali również starzy znajomi Funduszu a także ci, którzy zapoznali się z działalnością Polskiego Komitetu Olimpijskiego, dopiero podczas przyjazdu do Starego Kraju.

Przewodniczący Komitetu Funduszu Olimpijskiego Mieczysław Hara, miał niejednokrotnie okazję z przyjemnością podkreślać, że sympatycy naszego ruchu olimpijskiego niemal zawsze kierowali swe pierwsze kroki w Polsce do siedziby Komitetu na Frascati 4 i że współpraca z naszą Polonią zatacza coraz szersze kręgi, składając się na wspólny sukces sportowców polskich na stadionach całego świata.

Hej bracia Sokoli...

Najliczniej, bo w 28-osobowym składzie, wizytę złożyli w PKOl przedstawicidle Związku Sokołów Polskich w Stanach Zjednoczonych. Przybyli oni do Polski z wiceprezeską Sokolstwa p. Eugenią Hartmanową, naczelnikiem IV Okręgu Sokolstwa p.Anastazją Rogowską oraz z jednym z najstarszych działaczy Związku p.Franciszkiem Rachubą na czele.



Wizyta upłynęła w niezwykle serdecznej atmosferze, goście zapoznali się z zagadnieniami sportu polskiego,przygotowaniami olimpijskimi i akcją funduszu olimpijskiego. Szczególnie miłym akcentem pobytu Sokołów w Warszawie było odwiedzenie przez nich Centralnego Ośrodka Przygotowań Olimpijskich w Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach. Honory domu podczas tych odwiedzin pełnili przewodniczący Komitetu FO Mieczy-

sław Hara, dyr.Teodor Dołowy, główny projektant sal sportowych COPO, były reprezentant Polski w szabli, olimpijczyk, inż.arch. Wojciech Zabłocki, była mistrzyni świata w gimnastyce Helena Rakoczy, która odnowiła swoje znajomości z pobytu w ośrodkach sokolskich w USA oraz sekretarz Komitetu FO Józefa Weinbergowa.

Goście interesowali się dosłownie wszystkim, byli przyjemnie zaskoczeni wysokim poziomem naszego sportu i zapowiedzieli, że po powrocie do Stanów, podejmą wysiłki, aby zacieśnić stosunki i współpracę między sportem w Kraju i Związkiem Sokołów Polskich.

Po wizycie w Warszawie, Sokoli udali się do Krakowa i Zakopanego, gdzie również byli podejmowani w tamtejszym Ośrodku Olimpijskim, który służyć będzie reprezentantom Polski na Meksyk jako baza przygotowawczo-aklimatyzacyjna.

Jadą goście, jadą ...

W COPO na Bielanach gościł p.Francis Z.Martin z Buffalo (USA), składając przy okazji na działalność FO czek na 100 dolarów w tym $ 40.- od siebie, 50 dolarów od p.Fr.Wardyńskiego i 10 dolarów od p.J.Nagalskiego - wszyscy z Buffalo.

Dr.Guthrie-Uchotski, który w końcu lipca przebywał w Warszawie, poinformował, że w Liverpoolu podjęta została akcja powołania do życia Liverpoolskiego Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Celem Komitetu będzie zebranie funduszu na jeden patronat na Meksyk 1968. Życzymy owocnej działalności!

Ofiarni działacze FO z Landskrony - przewodniczący tamtejszej Sekcji PKOl p.Kazimierz Białous wraz z żoną Alicją, przekazali informację o wynikach pracy Sekcji. W Akademii 1000-lecia Państwa Polskiego wzięło udział tysiąc osób, co znalazło duży oddźwięk w prasie szwedzkiej, Dochód na Fundusz Olimpijski wyniósł 600 koron szwedzkich. Film "Pamiętnik z Tokio" jest wyświetlany z niesłabnącym powodzeniem we wszystkich ośrodkach polonijnych Szwecji i jest przyjmowany wręcz entuzjastycznie.

P.Józef Janiec z Chicago,który złożył wizytę w PKOl,wpłacił przy okazji 100 dolarów na FO.

Polonia w Windsor (Kanada) zadeklarowała objęcie pełnego, 1000-dolarowego patronatu nad jednym z naszych olimpijczyków na Meksyk. Poinformował o tym p.Zdzisław Sujkowski z Windsor podczas osobistego złożenia sprawozdania ze zbiórki, którą przeprowadził na swoim terenie wraz ze Stanisławem Filarskim i Stanisławem Nieciem. Efektem zbiórki była kwota 270 dolarów kanadyjskich przywieziona przez p.Sujkowskiego. Poza zbiórką indywidualną, do powodzenia której przyczyniły się 63 osoby, zorganizowano w Windsor zabawę, z której dochód wyniósł 100 dolarów.

75 dolarów wpłacił podczas swego pobytu w Warszawie i wizyty w PKOl p.Eugeniusz Kozłowski z Nowego Jorku.

Miłą wizytę złożyli w PKOl pp. Mieczysław Wysocki z Milwaukee (USA) oraz przedstawiciel Związku Polaków w Kanadzie p.Stanisław Leszczyński z Toronto.P.Leszczyński wyraził pragnienie wyświetlania na terenie oddziałów Związku w Kanadzie, naszego filmu olimpijskiego, co czynił z powodzeniem w latach poprzednich. Obaj goście zasilili Fundusz osobistymi wpłatami po 10 dolarów.

Nasi Rodacy odwiedzający swe rodziny i przyjaciół oraz przy tej okazji Polski Komitet Olimpijski,niemal zawsze chcieli udokumentować swój pobyt na Frascati 4, zasileniem Funduszu Olimpijskiego, mimo że w olbrzymiej większości należą do stałych sympatyków, wspierających naszą akcję. I tak p. Sylwester Jedwabski z Dorchester (USA) wpłacił na FO 50 dolarów, dobrze znany Czytelnikom niniejszej rubryki p.Tadeusz Leżoń z Melbourne - 20 funtów, p.Damian Trzciński z Chicago - 20 dolarów, p.Kazimierz Stawiarz z Villeret (Szwajcaria),dawny sympatyk FO - 20 franków szwajcarskich, nasz reprezentant z Tokio w chodzie p.Mieczysław Rutyna z Chicago - zebrane 72 dolary, p.Klemens Reszka z Nowego Jorku - 20 dolarów, zapalony kibic polskiego sportu z Wolverhampton p.Wacław Kłosiewicz - 10 funtów, przedstawiciele wycieczki Polskiej Rady Oświatowej w Chicapee - 10 dolarów.

W PKOl gościli także: dziennikarz z Chicago red. Zygmunt Bobin z małżonką i córką, działacz FO z Sydney p. Franciszek

Czereba, p.A.Zalewski z Polskiego Funduszu Olimpijskiego w Wielkiej Brytanii, p.St.Czajkowski z Polskiego Klubu Olimpijczyka w Londynie oraz rodzina Petit z Francji wraz z córką Jacqueline, która w okresie trwania Igrzysk Olimpijskich w Tokio przesłała do naszej ekipy niewzykle serdeczny list z życzeniami sukcesów.

"Potop" w najmilszym wydaniu

Serię wizyt szczególnie aktywnych Polaków ze Szwecji otworzyli p.p.Białousowie z Landskrony oraz p.Roman Nowak z małżonką z Torshalla, ten ostatni b.aktywny działacz na terenie Szwecji Północnej.

P.Mieczysław Bulat z Malmo, który uprzednio wpłacił do kasy Funduszu 400 koron- poinformował, że podjął kroki zmierzające do powstania w Malmo podsekcji Funduszu Olimpijskiego.

A oto dalsi goście ze Szwecji: p.Alfred Wyrzgała, b. lotnik, którego aktywność poznaliśmy jeszcze podczas akcji na Rzym 1960, wielokrotnie wspominani na tym miejscu działacze z Lund Zofia Folke i Landquistowie, prezes kółka FO w Eskilstuna p.Tadeusz Łuka, który wcześniej wzmocnił Fundusz o 100 dolarów, p.Zdzisław Kraszewski ze Sztokholmu, p.Tadeusz Berezowski z Halmstand z żoną Wł.Kistowski z Workoeping przekazał na FO 330 wg załączonej listy zbiórkowej, p.Józef Zygmunt ze Sztokholmu oraz p.Stefan Felczak wraz z małżonką - oboje działacze FO z Linkoeping, którzy złożyli 370 koron w tym 300 koron zebrane przez p.Stefana Kopciowskiego z Huddinge.

Większość naszych miłych,wymienionych powyżej gości,przybyła wraz z żonami i dziećmi, a wszyscy interesowali się akcją FO na Grenoble i Meksyk, przekazywali swoje własne lub zebrane pieniądze na Fundusz, prosimy o filmy sportowe i turystyczne, fanty sportowe i wyroby sztuki ludowej na organizowane przez nich loterie, proporczyki PKOl do dekoracji sal polonijnych oraz materiały FO.

Z kroniki Funduszu...

Prezes Zjednoczenia Polaków w Berlinie Zachodnim p. J.Wache, przekazał wiadomość, że Polacy mieszkający stale w Berlinie Zachodnim zebrali na Fundusz 1000 marek.

Działacz FO z Helsingberg p.Józef Oleszczuk nadesłał list informujący, że zebrał - według załączonej listy - 350 koron szwedzkich na Fundusz Olimpijski.

Firma "Haskoba" z Londynu, której dyrektorem jest znany nam z poprzedniej akcji p.Cassel-Kokczyński (objął wraz z p. Julianem Godlewskim z Zurichu patronat), dziękując za otrzymany album olimpijski zawiadamia, że przewiduje wpłatę 500 dolarów na akcję FO Meksyk 68.

Pp. W.Tercha z Norrkoeping i W.Feliński z Turulung przesłali listowną wiadomość, że akcja na ich terenie wkroczyła w okres pomyślnego rozwoju i że w niedługim czasie zostanie to udokumentowane odpowiednimi przekazami na konto Funduszu.

W odpowiedzi na przesłany album olimpijski,p.Zbigniew Fischer z Chicago napisał przemiły list, załączając jednocześnie czek na 100 dolarów oraz najserdeczniejsze życzenia dla polskich olimpijczyków.

Nie ma miesiąca, aby na adres PKOl nie przysłali serdecznego listu z załączonymi swymi oszczędnościami - wytrwali sympatycy naszego sportu pp. J.Seweryn z Chicago i Leo Kaczmarek z Berlina Zachodniego.

Zjednoczenie Polsko-Narodowe w Brooklynie- którego wieloletnim sekretarzem generalnym jest p. Józef Głowacki jednogłośnie uchwaliło zakup 20 złotych odznak Funduszu Olimpijskiego, nadysłając w ślad za tą wiadomością czek na 100 dolarów.

Współpracujący ofiarnie przez wiele lat z Komitetem FO, znany działacz polonijny z Melbourne, p.Charles Walker, zadeklarował objęcie patronatu nad jednym z polskich olimpijczyków, którzy zakwalifikują się do reprezentacji na Meksyk.Jednocześnie p.Walker wyraża nadzieję, że uda nam się doprowadzić do realizacji dalszych trzech patronatów w Melbourne.

Do powstałego w Halmstad (Szwecja) Komitetu Olimpijskiego, którego prezesem jest p. Tadeusz Berezowski,pozyskano Polskie Stowarzyszenie Kulturalne, co pozwoliło na znaczne rozszerzenie działalności. Pierwsza zbiórka przeprowadzona przez Komitet przyniosła efekt w postaci 1.405 koron. Na listę wpisały się 33 osoby.

Polsko-Amerykańskie Stowarzyszenie Pięciu Kółek w Rochester (USA) zwróciło się do Komitetu FO z prośbą o przesłanie dalszej partii albumów olimpijskich, nut ze słowami hymnu olimpijskiego a także jakiejś polskiej piosenki sportowej. 1 października Stowarzyszenie organizuje bal połączony z bankietem, mając na uwadze zebranie funduszów na Meksyk.

Uwaga - sympatycy FO !

Wobec licznych zapytań przypominamy numer konta bankowego Komitetu Funduszu Olimpijskiego w Warszawie:

Bank Handlowy S.A. w Warszawie
nr konta 164-41500

Z przyjemnością również zawiadamiamy, że uruchomione zostało konto naszego Funduszu w Banku Meksykańskim, które ułatwi wielu Rodakom bezpośrednie przesyłanie swoich wpłat. Oto adres banku i numer konta:

Banco de Londres y Mexico S.A.
Apartado Postal No 287
Mexico 1, D.F.

Nr konta 92-1922 Dolares
Comite Olimpico de Polonia.